PRZEDSZKOLE
ROK II ○ 1934/5 ○ LISTOPAD ○ Nr. 3

Ludwika Rydzewska

Nasza Sekcja

Przyszłyśmy przed rokiem do Związku Nauczycielstwa Polskiego w okresie ciężkich dla nas przeżyć, które spowodowały gremjalne nasze wystąpienie z dawnego „Związku Nauczycielstwa Przedszkoli w Polsce". Opuściłyśmy tamtę placówkę my, jej założycielki i członkinie jeszcze z okresu wojny, gdyż nie mogłyśmy si.ę godzić na metody pracy człowieka, któremu ufałyśmy zbyt długo, a który potrafił odpowiedzieć na nasze niezadowolenie i protesty — chowaniem wszelkich akt i ksiąg i wreszcie zamknięciem przed nami lokalu naszego ówczesnego Związku.

Trudno, nie godziłyśmy i nie godzimy się nadal, na system szkalowania i demagogji, uprawiany przez „prezesa", zresztą przez nas ongiś wybranego. Przekonałyśmy się, że człowiek, który nigdzie w pracy nie potrafił dłużej miejsca zagrzać, na terenie placówki naszej znalazł dla siebie pole do działania, a przedewszystkiem do „urośnięcia" na stanowisko „prezesa", czemu zawdzięczał wreszcie jakieś stanowisko społeczne. Człowiek ten wyobrażał sobie, że oczerniając inne osoby, działaczki czynne na polu wychowania przedszkolnego, potrafi jeszcze się w naszych oczach wywyższyć. Możliwe, iż osiągnął to w stosunku do koleżanek zamieszkałych na prowincji, nie mogących z odległości zestawiać faktów, ale co do nas, członkiń-założycielek organizacji pracujących w Warszawie — grubo się zawiódł.

Zrozumiałyśmy z kim mamy do czynienia, a nie chcąc walczyć temi samemi metodami, wolałyśmy opuścić szeregi dawnego naszego Związku. Nie było to przyjemne, ale dziś poza niesmakiem, jakiego trudno się pozbyć, gdy się wspomina fakty i przeżycia na terenie b. Związku Na-

uczycielstwa Przedszkoli w Polsce w ciągu ostatnich lat — doznajemy jednocześnie radosnego uczucia z powodu znalezienia dla naszego zawodowego życia tak wysoce odpowiedniego i przyjaznego terenu, jakim jest dla wszystkich pracowników na niwie pedagogicznej Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Możemy tylko żałować, iż nie przyłączyłyśmy się do Związku Nauczycielstwa Polskiego znacznie wcześniej. Dziś jesteśmy jedną z Sekcyj Związku obok nauczycielstwa szkół powszechnych, średnich, zawodowych i t. d. i czujemy się członkiniami wielkiej rodziny nauczycielskiej tak pod względem ideologji ogólnej i pedagogicznej, jak też ruchu zawodowego. A zresztą Koleżanki czytały z pewnością w „Przedszkolu" artykuł p. Stattlerówny „Dlaczego należymy do Związku?", artykuł omawiający szczegółowo, co nam daje przynależność do Z. N. P.

Nasza Sekcja jest już dość liczna. Sądzę, iż od Nowego Roku, po obniżce składki członkowskiej, liczba nasza znacznie się zwiększy. Staniemy w jednym szeregu, solidarnie, boć każda uświadamia sobie, iż przedszkole i wychowanie dziecka, to rzeczy wielkiej wagi.

Związek Nauczycielstwa Polskiego dąży do zjednoczenia wszystkich organizacyj nauczycielskich. Daj Boże, aby nasza organizacja stała się jedną z pierwszych, solidaryzujących się istotnie z postulatami Z. N. P. Zadanie to poważne niewątpliwie, o tyle jednak ułatwione, iż możemy korzystać z pomocy Oddziałów Z. N. P., rozsianych po terenie całej Rzeczypospolitej. Trzeba tylko „zechcieć chcieć" — że pozwolę sobie sparafrazować myśl wielkiego poety polskiego, Stanisława Wyspiańskiego — i brać czynny udział w pracy związkowej.

Dopiero rok minął, jak należymy do Związku. Krótki to stosunkowo okres czasu dla dokonania czegoś na większą skalę. Mimo to jednak Sekcja nasza ma już za sobą znaczny dorobek pracy organizacyjnej. Byłby on pewnie znacznie większy, gdyby Zarząd Główny Sekcji mógł sprawom organizacyjnym więcej czasu poświęcić. Ażeby to osiągnąć, powstał projekt stworzenia Sekcji Oddziału warszawskiego — dzięki czemu Zarząd Główny będzie odciążony z pracy na terenie warszawskim, uzyskując tem samem możność intensywniejszego zajęcia się sprawami i interesami prowincji. A już rzeczywiście wielki czas, gdyż koleżanki z prowincji interpelują nas coraz częściej w różnych sprawach zarówno zawodowych, jak i służbowych.

Tak, pracy jest bardzo dużo, ale do niej trzeba też dużo rąk i dużo wspólnej myśli. Powinnyśmy się zespolić, zjednoczyć, wytężyć wszystkie nasze siły, aby jak najwięcej zdziałać, nietylko dla nas samych, ale i dla sprawy ogólnej, nietylko dla chwili bieżącej, ale i dla przyszłości.

Wiemy, że praca w przedszkolu jest bardzo ciężka i wyczerpująca. Koleżanki są przemęczone. Ale cóż? Trudno! Życie idzie naprzód. W dziedzinie nauki i wychowania powstają coraz to nowe drogi, otwierają się coraz to szersze, coraz rozleglejsze horyzonty. I my musimy iść naprzód, bo kto tego nie czyni — cofa się. Kto nie może tempu życia nadążyć — ginie. A my — ginąć nie chcemy! Nasza praca jest żywa. Przed nami widnieje droga bardzo piękna: wychowywanie dziecka — przyszłego obywatela; od nas zaś, od wychowawczyń, niewątpliwie w znacznej mierze zależy, aby to znamię istotnej obywatelskości zostało dziecku zaszczepione. A choć o nas jeszcze nie wszyscy wiedzą, chociaż jeszcze czasem spotykamy się z lekceważeniem — nie powinnyśmy się zrażać, pracujemy bowiem dla dobrej sprawy. Powinno nam iść o to, aby wykrzesać z siebie tyle siły, tyle mocnej woli, aby nasza praca dawała jak najlepsze owoce. Aby wyniki naszej pracy stawały się coraz lepsze, musimy same wzbogacać się intelektualnie, zdobywać jak najwięcej istotnie poważnej, istotnie przydatnej wiedzy. Żadna inicjatywa, prowadząca do podniesienia poziomu naszej pracy w przedszkolach nie powinna się zmarnować. W Warszawie, gdzie wszystko jest ułatwione, gdzie można korzystać z szeregu najrozmaitszych kulturalnych środków, zadanie nie napotyka większych trudności. Pomyślmy jednak o tych naszych Koleżankach z prowincji, które muszą borykać się z najrozmaitszemi trudnościami, które nie mają często nikogo do wymiany myśli. Nie zrażają się jednak, nie upadają na duchu, tylko proszą nas o kontakt i o możliwość działania z nami.

Myślę, że dobrzeby było, aby w naszem „Przedszkolu", które się rozchodzi w setkach egzemplarzy po całym kraju, znalazł się zawsze jakiś artykuł z dziedziny nowych systemów wychowania, z dziedziny ich realizacji — niedługi, oczywiście, ale możliwie treściwy. Stanowiłoby to cenny łącznik pomiędzy nami i Koleżankami z prowincji.

Należymy teraz do wielkiej organizacji, gdzie nam wszystko mogą ułatwić, wszystko udostępnić, gdzie — jak nigdzie może — ma szanse pełnego zrealizowania piękna zasada: „Jeden dla wszystkich — wszyscy dla jednego!". Bierzmy zatem udział w imprezach związkowych, czy będą to zebrania walne, gdzie można się dowiedzieć o różnych sprawach, związanych z życiem codziennem, zawodowych i służbowych, czy też zebrania towarzyskie, gdzie można się poznać, zbliżyć i zżyć, bo to jest przecież także bardzo ważny czynnik w życiu społecznem. Bierzmy udział w chórach związkowych i w kursach, które nam ułatwią pogłębienie wiedzy i umiejętności.

Koleżanki! Spójrzmy na zawody nam najbliższe — jak tam ludzie pracują, jak się pną wgórę z wielkim wysiłkiem i mozołem nieraz, ale wciąż idą naprzód! Idą własnym, dobrowolnym wysiłkiem, zdobywają wszystko własną pracą, a chociaż życie przynosi im nieraz, jak wogóle wszystkim, przykre niespodzianki, oni się nie załamują, przeciwnie: hartują — i dążą do zwycięstwa, i wierzą niezachwianie, że zwyciężą.
Koleżanki! I my przystosujmy się do tempa i charakteru współczesnego życia związkowego: pracujmy wspólnie, wspólnie wytężajmy siły — a wówczas i cel się zbliży, łatwiejszy się stanie do osiągnięcia.

Wanda Kujawska

Przedszkole w Laskach
dla ociemniałych

Laski. Tak bliskie i tak dalekie od życia stolicy. Autobus przystaje na szosie wśród lasu. Piaszczysta kołowa droga prowadzi sosnowym zagajnikiem. Parę minut tej drogi i na wielkiej polanie wyrasta przed oczyma naszemi — ludzi widzących, wielkie już dzisiaj osiedle, świat tych, co nie widzą. Z myślą o nich, z miłością dla nich założone i prowadzone przez Matkę Czacką Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi. W ciągu ostatniego dziesiątka lat osiedle to prowadzone nadludzką pracą i wysiłkiem, rozwija się wciąż, bezustannie, mimo ekonomicznych zastojów, czy okresów kryzysu, bo nie na ludzkich konjunkturach oparte, i nie z ludzkiemi możliwościami liczące się, bo „miłość wszystkiemu wierzy, wszystkiego się spodziewa, wszystko przetrwa" (Św. Paweł I Kor.) I miłość ta przygarnia coraz liczniejsze rzesze biedaków wydziedziczonych, i miłość cudem chyba wyczarowuje coraz to nowe budowle, by wszystkich pomieścić. Za każdym razem, gdy się do Lasek przyjeżdża — widzi się tam nową budowlę.
Na skraju polany, tuż przy wejściu do niej, stoi kaplica. Otaczały ją tej jesiennej niedzieli łany liljowych mikołajków, szumiały nad nią sosny, a ona sama, na tle krajobrazu mazowieckich równin, dziwnie podobna mi się wydała do starej słowiańskiej gontyny. W jej wnętrzu ołtarz otaczają nieciosane pnie sosnowe, a u stóp krzyża barwią się pęki jesiennych kwiatów. I mimowoli przychodzą na myśl z takich samych pni, w tej samej Kampinoskiej Puszczy zbudowane przez pradziadów naszych świątynie, tym samym znaczone krzyżem, tę samą naukę miłości

Boga i ludzi głoszące. Ona to, ta sama miłość, zgromadziła dziś w Laskach tych, co jej chcą służyć, co ją chcą wyznawać nietylko ustami, ale życiem. Życie dzisiejsze dało na usługi tym ludziom nowoczesne wynalazki: elektryczność, telefon, radjo, kanalizację, czy kaloryfery — ale wiara, miłość i ufność pozostały te same, odwieczne, głoszone przed XIX wiekami na ziemiach Judei i Galilei, te same, które, głoszone przez bezimiennych apostołów, przenikały do serc naszych praojców w takich samych puszczach sosnowych. Przygarniają więc Laski ociemniałych i chcą ich przygotować do życia. O szkołach tamtejszych dla chłopców i dziewcząt pisano już na innem miejscu. Ja chcę powiedzieć, co widziałam w przedszkolu dla dzieci ociemniałych.

Do tego internatowego przedszkola przysyłają swe dzieci rodzice, bardziej uświadomieni co do dobroczynnych skutków umiejętnej opieki wychowawczej; znajdują w niem również schronienie ociemniałe dzieci z Domu Wychowawczego.

Odwrotnie, niż się to zwykle dzieje — życie w zakładzie zamkniętym rozwija te dzieci znacznie szybciej i różnostronniej, niż ich domy rodzinne. I nic w tem dziwnego. Otoczone są one umiejętną, wyszkoloną opieką. W tym roku w przedszkolu jest 8-ro dzieci. Czuwają nad niemi 3 siostry, z których jedna jest wychowanką Państwowego Seminarjum dla wychowawczyń przedszkoli w Opatówku. Przedszkole mieści się w wielkim gmachu im. Św. Stanisława przy szkole dla dziewcząt. Sypialnia, sala zabaw i szeroki, błękitny korytarz — to ich królestwo. Ale przecież jesteśmy w Laskach i nie potrzeba zamykać się w murach. Tyle czasu, ile tylko można, spędzają dzieci na powietrzu, pracują w ogródkach, biegają i bawią się w piasku. Przestrzeni i powietrza nie brak.

Gdy się do tego Królestwa ociemniałych wchodzi poraz pierwszy — serce dziwnie się ściska i czuje się całą swoją niezasłużoną wyższość życiową, a w poczuciu tej niezasłużoności lęka się nawet do tych przez los upośledzonych, przybliżyć. Zdumienie ogarnia jednak na widok pogodnych, jasnych twarzy, ożywionych rozmową i zaczyna się sobie uświadamiać to inne od naszego, ale również intensywne życie. Nie pragną oni naszego współczucia, chcą prostej ludzkiej życzliwości, a nazywają sami siebie nawpół żartobliwie „my ludzie Braila". Opowiadają o swych pracach, pokazują je chętnie. Trzeba z nimi rozmawiać tak jak z ludźmi normalnymi, bo milczący, obserwujący wzrok wyczuwają w sposób przykry — dziwnym jakimś zmysłem. Dzieciaki z przedszkola są bezpośrednie jak wszystkie dzieci, otoczone atmosferą życzliwą kochających serc. Tylko te oczęta zamknięte, lub zamglone — wywołują nagły skurcz serca i gardła. Trzeba zapanować nad głosem

i znajomość, jak to z każdemi dziećmi, zostaje wnet zawarta. Zarówno ku temu posłużą cukierki, „tylko niech Pani nie rozwija, ja sam zobaczę, ile papierków", mówi Feluś, zdradzając już pewne znawstwo w tym kierunku. Poznają też, że mam w ręku parasol. Zaraz go namacały. Szybko, szybko poruszają się małe rączki. „Co to?" „Nie wiesz, to parasol". „Chodźmy na dwór, ja otworzę". Siostra pozwoliła i wychodzimy. Naturalnie, że to chłopak, ten co chce otworzyć, a cała gromadka skupiona oczekuje. Pomagam dyskretnie. „Otwiera się", oznajmiają wszystkie. Jakim cudem, jaki szmer doszedł do ich usz — nie wiem. W tej chwili to ja poczułam się zaskoczona i uboższa od nich w doznania zmysłowe. Chciały się wszystkie zmieścić pod parasolem i jak kurczątka skupiły się koło mnie. Siedzimy wszyscy w piasku. Te ciekawe rączki znalazły sobie nowy objekt do badania, dotykają teraz mnie „Czy pani taka malutka, jak my?" Śmiejemy się wszyscy.

Praca w przedszkolu dla dzieci ociemniałych iść musi oczywiście inną drogą, niż dla normalnych. Cały ogromny nacisk położony jest na ćwiczenie zmysłów: dotyku, słuchu, powonienia i mięśniowego. Trzeba przecież wypełnić brak wzroku, który najłatwiej i najsilniej wiąże nas z rzeczywistością. Dziecko musi się w latach przedszkolnych nauczyć **oglądać rękami,** musi umieć dobrze dotykać, inaczej nie da sobie rady z nauką szkolną. **Wziąć, trzymać, utrzymać** — to wielkie trudności do przezwyciężenia i opanowania, przypadające na okres wieku przedszkolnego.

Drugiem zadaniem, niemniej ważnem, jest **skoordynowanie ruchów i opanowanie postawy.** Wszystkie zajęcia i zabawy muszą zainteresować dziecko światem zewnętrznym, od którego dzieli je mur nieprzeniknionу — ciemność, a w którym przecież żyć muszą. Dziecko ociemniałe jest z natury nieaktywne i nierealne — z tem muszą walczyć wychowawczynie.

Tak postawione zadania przedszkola przesądzają, oczywiście, wybór metod i zajęć. Wszelkie niepotrzebne gadulstwo, wszelki werbalizm jest tu jeszcze szkodliwszy i karygodniejszy niż w stosunku do dzieci normalnych, pełnozmysłowych. Ćwiczenia zmysłów, segregacje, budownictwo, roboty w ogródku, ćwiczenia fizyczne i, na co bardzo silny nacisk jest położony, ćwiczenie życia codziennego, są głównem zadaniem okresu przedszkolnego. I oto te biedactwa potrafją się ubrać, przy jedzeniu radzą sobie niewiele gorzej od dzieci widzących i, jak mi oświadczył z dumą 6-cio letni Geniuś, „My się sami codzień zimną wodą myjemy".

Przy silnym nacisku na rozwój zmysłów celowo odsunięto troskę o roz-

wój intelektualny na plan dalszy, przekazując go szkole. Zato baczną uwagę zwraca się na mowę dziecka.

Ćwiczenia mowy są tem potrzebniejsze, że dzieci przychodzą z dużemi brakami w tej dziedzinie. Istnieje jakiś dotychczas bliżej nie zbadany związek, między widzeniem a mową, i ogólnem zapóźnieniem w rozwoju. Praca wychowawczyń cudownie to opanowuje i wyrównywuje. Po dłuższym pobycie w przedszkolu dzieci robią wrażenie będących zupełnie na poziomie wieku. Poruszają się w swojem królestwie z całą swobodą. Gdy trzeba było jakiś niepotrzebny papier wyrzucić, chłopcy zaprowadzili mnie na drugi koniec korytarza, gdzie stoi kosz do śmieci. A gdy w kieszeni fartuszka małej Różyczki znalazł się klucz, oburzony Geniuś odrazu go rozpoznał „To klucz od łazienki. Nie wiesz, że nie wolno kluczy wyjmować!" I pobiegł włożyć go na miejsce.

Mówiły wszystkie: „Pokażę pani lalkę, krakowiankę", „pokażę nazego konia, to kary rumak", prowadziły mnie, abym oglądała zbiory szyszek i jakieś owoce z ogródka. Był taki mały budowniczy, który ustawiał z dużych drewnianych pudeł ławki i prosił siostrę, aby na nich usiadła. Rączki jego sprawdzające odległość i położenie były takie dokładne i pewne.

Śpiewają, biegają, bawią się — ufne i pogodne, bo otoczone troskliwą miłością. Czują ją poprzez otaczające je ciemności. Gdy przyszła pora leżakowania popołudniu — prosiły, aby na nie patrzeć, jak leżą. Przypominam sobie jedno z tych dzieci, gdy przed rokiem przeszło — przyjechało do Lasek. Biedactwo robiło wrażenie raczej zwierzątka. Siedziało skulone, gdzieś w kącie, albo wyładowywało swą potrzebę ruchliwości, kręcąc się w kółko. Na żadne pytania nie odpowiadało, porozumieć się z niem nie było sposobu. Ale, widać, sposób się znalazł; dziecko się zupełnie zmieniło.

Przejdźmy teraz myślą cały ogrom pracy wychowawczej, — a proszę pamiętać, że to internat, i że tych dzieci ani na chwilę samych zostawić nie można, — a zrozumiemy całą ofiarną, oddaną miłość sióstr, opiekunek tego nieszczęsnego, upośledzonego dzieciństwa.

Jak niesłychanie ułatwione wydaje się zadanie wychowania dziecka pełnozmysłowego, dziecka normalnego, w którego wzroku można tyle wyczytać, któremu spojrzenie wychowawcy tyle powiedzieć może.

Oczy tych biedaków są zamknięte na zawsze, a główki nieco pochylone, jak u tych, co nasłuchują odgłosów z obcego, dziwnego, nieznanego świata.

Błogosławione serca, co tę niedolę ukochały, błogosławione ręce, co ją przygarnęły. Lecz jakgdyby tego było za mało ofiarnym istotom,

które swe życie poświęcają upośledzonym fizycznie, Laski stały się ośrodkiem modlitwy za tych, co mają dusze kalekie, których dusza straciła widzenie Boga i których życie obija się o rzeczywistość, o codzienną beznadziejność, nierozjaśnione żadnym promieniem.

Za nich to, za tych duszą ociemniałych, modlą się „ludzie Laskowi" życiem całem, modlą się w swej kaplicy gontynie przed Krzyżem tego, co mówił: „Przyjdźcie do mnie wszyscy"...

Późnym wieczorem — wracałam z cichego osiedla Lasek. Żegnał mnie szum sosen i cierpka, jesienna woń więdnących liści.

Stefanja Pyciowa

Jeden rok pobytu Jerzyka w przedszkolu

Dziennik obserwacyj psychologicznych.
m. Łódź, 1934.

Jerzyk urodził się dnia 26 marca 1927 roku. Wstąpił do przedszkola dnia 1 września 1933 roku. Wyznania jest katolickiego. Do przedszkola przedtem nie uczęszczał. Ojciec jego umarł dnia 4 sierpnia 1933 r., mając lat 28; z zawodu był murarzem. Matka ma lat 29, zawód — robotnica fabryczna, bezrobotna, pozostaje z 2-giem dzieci na wyłącznem utrzymaniu teścia swego, z zawodu murarza, nałogowego pijaka, który jest powodem bardzo przykrych scen w domu. Matka Jerzyka nie posiada żadnego wykształcenia, ani też wrodzonych zdolności pedagogicznych, ale pragnie, by Jerzyk wyrósł na uczciwego i mądrego człowieka. Cała rodzina zajmuje mieszkanie jednopokojowe na poddaszu; warunki higjeniczne pozostawiają wiele do życzenia. Jak na swój wiek, Jerzyk jest dużym chłopcem, jednak robi wrażenie dziecka wątłego. Blondynek o dużych niebieskich oczach w ciemnej oprawie, patrzących z wielkiem zainteresowaniem na nowe otoczenie. Wyglądem zewnętrznym wzbudza nieświadomie sympatję. Mówi gwarą uliczną. Jest bezpośredni, reaguje natychmiast i czuje potrzebę wyrażenia swych wrażeń i uczuć. Dąży do towarzystwa, woli bawić się z chłopcami. W zabawach ruchowych bierze udział bardzo czynny i lubi organizować je. Szczególnie lubi gry, w których występuje współzawodnictwo. Jest koleżeński i jednocześnie agresywny, czasami przykry dla otoczenia. Ale pochwała jest

dla niego najlepszym bodźcem. Do wychowawczyni garnie się i ufa jej. W stosunku do woźnej przedszkola uczynny. W przedszkolu zwraca uwagę na czystość i porządek oraz estetyczne urządzenie.

Jerzyk do przedszkola szybko się przywiązał, na wszystkich patrzy śmiało, niekiedy wyzywająco, ufny w swe siły, ruchy zręczne, skoordynowane.

W pierwszym dniu przyszedł do przedszkola porządnie ubrany, w następnych jest zaniedbany. Na skutek uwag prosi matkę, aby ubranie jego doprowadziła do porządku, co ma ten skutek, że w ostatnim miesiącu pobytu swego w przedszkolu Jerzyk był nienagannie ubrany.

Jerzyk zajęty jest ćwiczeniem...

W drugim tygodniu pobytu w przedszkolu zaczyna interesować się materjałem dydaktycznym. Pracuje zawsze z niesłabnącem zainteresowaniem, nawet po kilkodniowej przerwie. Lubi zajęcia intelektualne i pracę fizyczną. Oddaje się im z zapałem. Tempo szybkie, wykonanie niezbyt dobre, ale dążenie do wykonania dokładnego wyraźne. Podczas pracy nie reaguje na bodźce zewnętrzne.

Jerzyk posiada rozwinięty zmysł obserwacyjny. Pamięć ma dobrą. Zmysły naogół dobrze rozwinięte, najlepiej zmysł wzroku. Lubi fantazjować, opowiadać o zdarzeniach i wypadkach. Lubi bajki i opowiadania. W miarę zainteresowania się pracą zachowanie Jerzyka zmienia się.

Staje się łagodniejszy i spokojniejszy. Cieszy się z wyników swej pracy. Gdy się zmęczy robi przerwę i znowu do pracy powraca.

Zwraca uwagę na swych kolegów. Z początku odnosi się do nich w sposób agresywny, następnie staje się bardziej przyjacielski, opiekuńczy, zainteresowany ich potrzebami.

W stosunku do swojej rodziny jest serdeczny, pamięta o niej, dzieli się z nią tem, co posiada.

Na uwagi i nagany reaguje niezwłocznie. Niemniej dodatnio działają na Jerzyka pochwały. Chętnie się poprawia. W głosie jego i w całem zachowaniu widoczna jest wówczas radość, wynikająca ze zwycięstwa.

1 września 1933 r. Jerzyk od pierwszego dnia pobytu w przedszkolu odrazu się zaaklimatyzował, jest mu w przedszkolu dobrze, żywo go interesuje nowe otoczenie.

3 września. Nowe otoczenie zna już doskonale: wie gdzie „uczą się" dzieci starsze, młodsze, gdzie jest szatnia, jadalnia, gdzie się mieści umywalnia i kuchnia. Spostrzeżeniami swemi dzieli się z dziećmi.

4 września. Znaczek, jaki Jerzykowi wyznaczyłam, ogromnie mu się podobał. Pokazał go prawie każdemu dziecku, mówiąc: „Nikogo się nie boję, nawet chłopaków, bo teraz ja mam młotek". Znaczek swój szybko odszuka na liście obecności, na fartuszku, na kostjumie gimnastycznym i na wszelkich innych przedmiotach, przeznaczonych do jego użytku.

6 września. Otwarta szafa, a w niej roboty z gliny (prace dzieci z ub. roku). Na ich widok Jerzyk szybko zrywa się z krzesełka, podbiega do szafy i pełen zachwytu, głośno woła: „O jej, dzieci, chodźta, jakie tu ładne". Na chwilę wstrzymuję jego zapał: „Pytałeś, czy można tam podejść?". „Aha! mogę". Co chwila pada pytanie, z czego zrobione, co to jest, jak się robi. W pewnej chwili podchodzi inne dziecko. Zapytało mnie, czy może oglądać przedmioty znajdujące się w szafie, ale Jerzyk tego nie słyszał. Zauważywszy Bolesię, silnie pociąga ją za rękę, mówiąc: „Zapytaj się pani, czy możesz, bo tak to nie wolno".

8 września. Przy sprawdzaniu obecności dzieci Jerzyk zauważył nieobecność jednego z kolegów. Słyszę dziś skargę na Jerzyka: „Proszę pani, Jerzyk zakłada nogę na stół". „A co mi nie dasz, czekaj, ja cię złapię na ulicy" — odgraża się Jerzyk Leszkowi.

10 września. Od samego rana skarga: „Jerzyk mnie zbił" — lamentuje głośno Mirek. Na pytanie dlaczego to zrobił, Jerzyk odpowiada wyzywająco: „A to niech się nie pcha". Drugie śniadanie. Jerzyk bez pytania wychodzi z jadalni do szatni po swoje śniadanie (przyniósł bułkę). Gdy ma ją już wyjąć z kieszeni palta, przypomina sobie, że wyszedł bez mo-

jej wiedzy (jak jemu się zdawało), wraca więc do jadalni i mówi: „Mogę iść po jedzenie?".

12 września. Dziś, po raz pierwszy od chwili przybycia do przedszkola, Jerzyk zainteresował się pomocami naukowemi. Ćwiczy w ciągu 15 minut bez przerwy: „Co kto jada", oczywiście, z wieloma błędami. Ćwiczenie powtarza kilkakrotnie. Podczas dowolnej zabawy zginęła piłeczka. Bawił się nią Jerzyk. Cała klasa została dokładnie przeszukana, ale bez skutku; piłeczki nie odnaleziono.

13 września. Rano podchodzi do mnie Zdzisio i cichutko mówi: „Proszę pani, piłkę to ma Jerzyk, ja widziałem, jak on nią się wczoraj bawił". Zadaję w tej sprawie kilka pytań Jerzykowi, który z wypiekami na twarzy przyznaje się do winy, motywując swój czyn: „Wziąłem, bo tak mi się podobała. W domu takiej nie mam, ale jutro przyniosę. Zajęcie. Jerzyk prosi o ćwiczenie. Na pytanie jakie, odpowiada: „To samo, co wczoraj". Ćwiczy z niesłabnącem zainteresowaniem przez 20 minut; popełnia te same błędy co wczoraj.

14 września. Jerzyk do przedszkola przychodzi dziś pierwszy. Nie rozbierając się, wpada do klasy, wyciąga z kieszeni piłeczkę i z triumfalną miną zwraca się do mnie: „Pamiętałem i przyniosłem". Dziś, przy sprawdzaniu obecności dzieci, Jerzyk prawidłowo powiedział: „Jestem", zamiast dotychczasowego: „Jezdem".

15 września. Jerzyk powraca do ćwiczenia „Co kto jada". Robi 3 błędy, ćwiczy $^1/_2$ godziny; na bodźce otoczenia, odwracające jego uwagę, nie reaguje. O godz. 10-tej prosi o śniadanie, w domu nic nie jadł, bo mama niema pieniędzy. Basia dzieli się z Jerzykiem swojem śniadaniem.

16 września. Przed modlitwą prosi o ćwiczenie „Co kto jada". Popełnia 1 błąd. Ćwiczy z niesłabnącem zainteresowaniem $^1/_2$ godz. Pomaga dzieciom młodszym przy ubieraniu. W ogródku zerwał kwiatek. Dlaczego to zrobił? Odpowiada: „Bo taki ładny kwiatek".

20 września. Pogadanka „O czystości ubrania". Jerzyk zauważył, iż Lolek ma rozerwaną kurtkę i radzi mu, aby powiedział swojej mamusi, żeby zeszyła marynarkę. Spostrzegawczy. Dziś zapomniał nakleić kółeczko na liście obecności. Na zwróconą uwagę odpowiedział: „Jutro nie zapomnę".

21 września. Rano Jerzyk w bucikach i czapce wchodzi do klasy i nakleja kółeczko. Przy sprawdzaniu obecności dzieci zauważył obecność Zdzisia, który od kilku dni nie był w przedszkolu z powodu choroby. Podczas zajęć ogromnie jest zainteresowany ćwiczeniem „Co kto jada". Układa już bez żadnego błędu. Ogromnie się z tego cieszy.

23 września. Nie umie objaśnić, co narysował. Ćwiczenie rachunkowe. Umie liczyć kolejno do 6-ciu, dodawać i odejmować nie umie. Podczas dowolnej zabawy znowu ćwiczy „Co kto jada" bez błędu, objaśnia dobrze. Dziś stwierdzam, iż Jerzyk lubi skarżyć.

28 września. Ćwiczenia rytmiczne bardzo się Jerzykowi podobały. Wykazał wiele zręczności; słuchu muzykalnego nie posiada.

2 października. Mamusię swoją zaprosił do przedszkola w celu pokazania jej swoich prac. Przy każdej okazywał niekłamany zachwyt, mówiąc: „Patrz, jakie ładne". W gruncie rzeczy pomysły zasługiwały na uwagę, ale samo wykonanie pozostawiało wiele do życzenia. Skarga: Jerzyk uderzył Tadzia. Dlaczego to zrobił? „Niech się nie przezywa" — brzmi odpowiedź. Udzielona nagana poskutkowała; wzruszony, przeprasza.

5 października. Przywiązany do przedszkola i wychowawczyni, czego dał dowód dziś. Podchodząc do mnie mówi: „Proszę pani, tak mi żal, że jutro nie przyjdę do przedszkola, bo muszę iść do doktora. Trochę się boję". Uspokoiłam Jerzyka, że p. doktór nic złego mu nie zrobi. (Jerzyk został skierowany do Przychodni Przeciwgruźliczej, ponieważ ojciec jego umarł na gruźlicę).

10 października. Dotyk ma dobrze rozwinięty. W ciągu całego dnia Jerzyk był bardzo spokojny, myślę iż jest to spowodowane wizytą u lekarza. Z przejęciem opowiada dzieciom, iż doktór włożył mu w rękę długą igłę, ale nie bolało nic. „Wcale nie płakałem, może się pani zapytać mojej mamusi" — zwraca się do mnie.

12 października. Zwierza się koledze: „W przedszkolu jest dobrze, zabawki są i jeść się dostanie. (Jerzyk dostaje drugie śniadanie o godz. $11^1/_2$ oraz przed wyjściem do domu obiad).

14 października. Jerzyk nieobecny, poszedł do Przychodni Przeciwgruźliczej.

16 października. Dlaczego w sobotę w przedszkolu nie byłeś? „Byłem u p doktora, patrzał, czy mam spuchniętą rękę. Przecież pani też mi oglądała".

17 października. Jerzyk podczas zajęć ćwiczy „Gdzie kto mieszka". Chcąc się przekonać, jaki jest stopień zainteresowania pracą, przerywam mu ją, wydając Jerzykowi pewne polecenie. Po spełnieniu zlecenia wrócił do przerwanej pracy i w dalszym ciągu ćwiczył z niesłabnącem zainteresowaniem bez przerwy $^1/_2$ godziny.

19 października. Jerzyk nieobecny. **20 października.** „Ja wczoraj nie by-

łem, bo mama poszła szukać robotę, a ja musiałem pilnować mojego braciszka" — woła Jerzyk (mówi, to określenie zbyt słabe) od drzwi wejściowych.

23 października. Dziś po raz pierwszy przyszedł Jerzyk do kąpieli, tylko zapomniał przynieść ręcznik i mydło (pożyczam mu z przedszkola). Kąpielą był zachwycony.

24 października. Dzieli się z kolegami wczorajszemi wrażeniami: „Ale było „fajnie" w kąpieli, taki deszcz padał". Na zwróconą uwagę, co to znaczy „fajnie", odpowiada: „dobrze".

25 października. Egoista. Podczas dowolnej zabawy nie chce oddać Zdzisiowi zabawek, tłumacząc się: „Tak, a ja to nie będę miał".

27 października. Brudny. Dlaczego? Odpowiada: „Mama jeszcze w nocy poszła kopać kartofle, to ja jeszcze spałem". Na uwagę, że jest już dość dużym chłopcem i mógłby się sam umyć, przyrzeka: „Jutro będę czysty".

30 października. Dzisiejszy rysunek charakteryzuje środowisko, z jakiego rekrutuje się Jerzyk: narysował pijanego dziadka, kłócącego się z jego mamusią. Jerzyk słowa nie dotrzymał, przychodzi brudny. Dlaczego się nie umyłeś — pytam. Ogromnie się zmieszał i cicho odpowiedział: „Nie było wody w domu".

6 listopada. Dziś były dwie skargi na Jerzyka. Pokrzywdzonym zapowiada: „Nie mówcie pani, bo was złapię na ulicy, to dopiero będzieta płakać". Odwołałam Jerzyka na stronę na krótką „konferencję". Przyrzekł mi, że więcej tego nie zrobi.

8 listopada. W szatni przymierza palto Leszka i wzdycha: „Chciałbym mieć takie samo, jakie ładne to palto".

14 listopada. Podczas dowolnej zabawy przemocą zabiera Kazikowi samochód. Na skutek mojej interwencji Kazik odzyskuje utraconą zabawkę, a Jerzyk prosi: „Jak się pobawisz, to mi dasz, dobrze, Kaziku?".

20 listopada. Zna już kolor czerwony, żółty, zielony i niebieski. Nie umie nazwać koloru pomarańczowego, aczkolwiek go odróżnia.

22 listopada. Jerzykowi niezmiernie podobały się dzisiejsze ćwiczenia rytmiczne. Podchodzi do mnie w świetnym humorze i mówi: „Proszę pani, niech będzie codziennie gimnastyka, bo tak mi się podobają pieski i te koziołki".

25 listopada. Dziś kąpiel. Jerzyk przychodzi pierwszy. Zabrał z sobą ręcznik i mydło; przyrzeka, że się dobrze umyje.

27 listopada. „Proszę pani, mogę iść do pokoiku, bo może kto już od

wczoraj porozrzucał zabawki". (Wczoraj miałam pogadankę „O zabawkach").

29 listopada. Jerzyk dziś jest porządkowym. Rolą tą jest mocno przejęty, obowiązek swój wykonał bardzo sumiennie.

2 grudnia. Ćwiczenie słuchu „Poznaj kto ja jestem". Słuch słaby.

5 grudnia. Zabawa tow. „Wyścig o miejsce" ogromnie go interesuje; uradowany wynikiem zabawy.

9 grudnia. Pamięć ma dobrą. Szybko nauczył się piosenek oraz kolend, związanych z Bożem Narodzeniem.

15 grudnia. Jerzyk żyje wrażeniem choinki, ciągle się dopytuie, kiedy będzie, jak będzie wyglądała, czy przyjdzie św. Mikołaj.

19 grudnia. Zapytuje dzieci, co dostaną na gwiazdkę od św. Mikołaja. „Bo ja to nic" — powiada — tak mi mówiła moja mamusia".

22 grudnia. Nadszedł upragniony dzień. Jerzyk nie może się doczekać uroczystości. Przychodzi o całe 2 godziny zawcześnie. Wreszcie tak dawno oczekiwana chwila nadchodzi. Buzia uśmiechnięta, oczki roześmiane, nie może usiedzieć na miejscu, chce wszystko zobaczyć, wszystkiego dotknąć. Wielką atrakcją jest przybycie św. Mikołaja z upominkami. Jerzyk zamienia się w słuch, obserwuje pilnie, a następnie solennie przyrzeka poprawę, byleby tylko otrzymał upominek, o którym śnił dniami i nocami. Marzenia się spełniły. Otrzymany podarunek dokładnie obejrzał, niczego nie ruszył; zaniesie wszystko mamusi i braciszkowi i z nimi podzieli się swojem szczęściem.

8 stycznia 1934 r. Bardzo zadowolony, że nareszcie skończyły się święta: „Bo w przedszkolu jest ciepło i wesoło się bawimy".

11 stycznia. Pamięć ma dobrą, umie zaśpiewać piosenki, kolendy oraz powiedzieć wierszyki, których nauczył się w przedszkolu. Dykcja słaba.

13 stycznia. Ćwiczenie spostrzegawczości „Kogo brak w kole". Orjentuje się dobrze. Zauważa też zmiany na obrazku.

15 stycznia. Szczepienia przeciw błonicy. Dzieci przy szczepieniach otrzymują cukierki. Jerzyk zgłasza się pierwszy. „To nic nie boli" informuje dzieci, „jakbym dostał jeszcze jednego cukierka, to chciałbym jeszcze jeden zastrzyk". (Po szczepieniu nie gorączkował).

18 stycznia. Przy śniadaniu. W jakim celu używamy serwetki — pytam Jerzyka. Odpowiada: „Jak kto ma brudne usta od rana, to musi je wytrzeć".

21 stycznia. Pogadanka w formie zagadek i pytań. Jerzyk rozwiązuje trafnie.

25 stycznia. Ćwiczenie wzroku — zna już kolor pomarańczowy. W szatni przymierza śniegowce Gieniusia z jego wiedzą i wyraża pragnienie posiadania takich samych.

4 lutego. Jerzyk składa mi w domu wizytę. Jest trochę skrępowany, ale stosunkowo szybko zaprzyjaźnił się z moją małą córeczką ($2^1/_2$ l.) i świetnie ją zabawia.

9 lutego. „Proszę pani, czy mogę dzisiaj po obiedzie iść do pani, bo tam tak ciepło i wesoło". Oczywiście nic nie mam przeciwko temu i wizyty Jerzyka od tej pory powtarzają się dość często.

13 lutego. Zabawa dzieci na ostatki. Jerzyk ma okazję do wyładowania swojej energji. Są momenty, kiedy się zapomina, ale na zwróconą uwagę staje się karny. W czasie poczęstunku robi uwagę: „Dużo wszystkiego dostaliśmy, trochę tylko zjem, a resztę zaniosę do domu; dziadkowi też dam, jak nie będzie na mnie krzyczał".

16 lutego. Umie liczyć kolejno do 30, dodaje i odejmuje do 5-ciu.

18 lutego. Pogodził dwóch zwaśnionych chłopców.

22 lutego. Ćwiczenie słuchu „Jakóbku, gdzie jesteś". Orjentuje się dobrze.

26 lutego. Kąpiel. Jerzyk, jak zwykle, przyszedł pierwszy.

28 lutego. Jerzyk stara się być przykładem dla całej klasy. Udaje mu się, gdyż w ciągu całego dnia ani razu nie zasłużył na uwagę.

1 marca. Zauważyłam, iż Jerzyk ma na głowie wyrzuty, zawezwałam matkę i poleciłam pójście do lekarza.

2 marca. Lekarz orzekł, iż Jerzyk musi pozostać w domu dwa tygodnie. Jerzyk jest zrozpaczony, ale trudno, nie można zrobić inaczej.

15 marca. Dziś przychodzi wielce uszczęśliwiony, na samym wstępie pokazuje świadectwo lekarskie i powiada: „Nareszcie już nie mam krostów na głowie i mogę chodzić do przedszkola".

18 marca. Ze wszystkich zabaw, jakie do tej pory przeprowadziłam z dziećmi, najbardziej Jerzykowi podobały się zabawy ruchowe.

22 marca. Jerzyk umie dodawać i odejmować do 8-miu.

27 marca. Jerzyk przyszedł dziś z wielką nowiną. Mamusia kupi mu na Wielkanoc buciki i nowe ubranie, „bo robi już w fabryce, to ma pieniądze".

4 kwietnia. Dzieci prowadzą dyskusję na temat, co powinno się święcić, chleb, czy ciasto. Zdania są bardzo rozbieżne. Wreszcie Jerzyk zabiera głos: „Chleb, bo go jemy codziennie, a ciasto tylko na święta".

10 kwietnia. Pracuje bez przerwy dwie godziny w ogródku (kopie ziemię, zbiera kamyki i t. p.), wreszcie zmęczony mówi: „Już odpocznę, jutro znowu będę tu pracował, dobrze, proszę pani?".

11 kwietnia. Jerzyk w dalszym ciągu pracuje w ogródku.

14 kwietnia. Jerzyk przyszedł z mamusią, aby wręczyć jej swoje prace z gliny, rysunki oraz roboty z rafji. Jutro wyjeżdża na wieś. Wyjazdem jest zmartwiony, ale matka wyjaśnia, że konieczność ją do tego zmusza. Chociaż widzi, że Jerzyk dużo się „poprawił" od czasu, jak chodzi do przedszkola, ale trudno. Pracowała sezonowo, obecnie jest znów bez pracy, ma nadzieję ją uzyskać w krótkim czasie, jednak dużo czasu traci na poszukiwania, a przez ten czas, kiedy jej niema w domu, to Jerzyk, po wyjściu z przedszkola, pozostaje na ulicy, bez opieki. Ponieważ nie chce, żeby Jerzyk się „zgorszył", wywozi go do wujka, do którego ma zaufanie. Wie, że wujek „solidnie" zaopiekuje się Jerzykiem.

15 kwietnia. Dziś popołudniu wyjeżdża, ale rano przyszedł jeszcze do przedszkola pożegnać się i zabrać swoje pantofle. Obiecuje, że jak tylko wróci ze wsi, przyjdzie mnie odwiedzić. „Ale mamusia mówi, że prędko nie przyjadę, dopiero jak będzie czas do szkoły".

OD REDAKCJI:

Pedagogika współczesna znajduje się w fazie, która na plan pierwszy wysuwa zagadnienie jak najlepszego poznania dziecka. Jednym ze środków, który służy do tego celu są obserwacje psychologiczne oparte na t. zw. „arkuszu obserwacyjnym", czyli kwestjonarjuszu odpowiednio opracowanym.

Obserwacje trwają dłuższy okres czasu, poczem osoba prowadząca i notująca obserwacje ujmuje je syntetycznie, dochodząc w ten sposób do wniosków pedagogicznych.

Wyżej podany przebieg obserwacyj, dotyczących 6-letniego Jerzyka, wychowanka przedszkola w m. Łodzi, daje wysoce interesujące spostrzeżenia o postępach w rozwoju dziecka wogóle i jednocześnie, pośrednio, wykazuje dobitnie, jaki wpływ wychowawczy wywiera przedszkole.

Dla lepszej orjentacji dajemy poniżej arkusz obserwacyjny z przedszkoli m. Łodzi, na którym oparte było prowadzenie obserwacyj nad Jerzykiem. W następnych numerach „Przedszkola" będziemy nadal omawiali to ważne zagadnienie badań nad dziećmi.

ARKUSZ OBSERWACYJ PSYCHOLOGICZNYCH

prowadzonych przez Wychowawczynie Przedszkoli miasta Łodzi

Nazwisko wychowawczyni: .....

Nr. Przedszkola: ..... Adres: .....

Oddział: .....

Rok szkolny: .....

OGÓLNE INFORMACJE DOTYCZĄCE DZIECKA.

Imię i nazwisko dziecka: .....

Data urodzenia: .....

Data wstąpienia do Przedszkola: ..... Wyznanie: .....

Czy uczęszczało już przedtem: .....

Wiek rodziców: ojca ..... matki: .....

Zawód rodziców: ojca ..... matki: .....

Adres: .....

Osobiste pierwsze wrażenia o dziecku: .....

Ogólne zewnętrzne uwagi: .....

Uwagi dotyczące rodziny: .....

Obserwacje dotyczące zachowania się dziecka podczas pierwszych dni pobytu w Przedszkolu: .....

.....

Stosunek do wychowawczyni: .....

Stosunek do kolegów i koleżanek: .....

Stosunek do woźnej Przedszkola: .....

Jak dziecko reaguje na nowe otoczenie Przedszkola, na co największą zwraca uwagę (czystość, porządek, estetyka urządzenia): .....

.....

Czy bierze udział w zabawach ruchowych: .....

Zauważyć kiedy dziecko zaczyna pracować intensywnie na którymkolwiek z przyrządów materjału dydaktycznego.

Jaki rodzaj pracy interesuje dziecko. Jak długo trwa dziecko w tej pracy. Czy powolność jest przyczyną, że dziecko dłużej ćwiczy na danym materjale dydaktycznym, czy też to, że dziecko powtarza kilkakrotnie dane ćwiczenie.

Uwagi o indywidualnej postawie dziecka wobec poszczególnych zajęć oraz rodzaju materjału dydaktycznego (ćwiczenia wzroku, słuchu, dotyku).

Czy dziecko ma okresy bezpośredniego zainteresowania pracą. Jeśli tak, ile dni trwa to zainteresowanie.

Czy dziecko przejawia pragnienie postępu w pracy.

Jakie zajęcia wybiera dziecko, w jakich przejawia intensywność.

Zanotować stopień wytrwałości w pracy pomimo reakcji i bodźców otoczenia, odwracających uwagę dziecka.

Zanotować, czy dziecko powraca do pracy, którą było zmuszone przerwać.

Zanotować, jak dziecko reaguje na pogadanki, głośne czytania bajek, opowiadań.

ZACHOWANIE SIĘ.

Zanotować, czy ruchy dziecka są skoordynowane.

Jakie ruchy dziecka odznaczają się brakiem ładu.

Zanotować, czy wmiarę zainteresowania się pracą zmienia się zachowanie dziecka.

Czy dziecko staje się łagodniejsze, spokojniejsze, serdeczniejsze i posłuszniejsze.

Czy cieszy się z wyniku pracy, czy odpoczywa w międzyczasie.

Jak dziecko wpływa na rozwój swych towarzyszy.

Jaki jest słownik dziecka.

Co dziecko mówi o swym domu rodzinnym, o rodzicach i rodzeństwie.

Jakie są specjalne zainteresowania i zdolność dziecka.

KARNOŚĆ.

Czy dziecko natychmiast reaguje na zawołanie oraz inne uwagi wychowawczyni.

Czy i jakie robi dziecko wysiłki, by brać udział w zajęciach kolektywnych z innemi dziećmi.

Zanotować, kiedy dziecko staje się posłuszne na lekką naganę wychowawczyni, na rozkaz.

Kiedy posłuszeństwo staje się radosne.

Czy w miarę zainteresowania się pracą dziecko staje się karniejsze.

M. D.

Nowe normy wynagrodzenia kontraktowych wychowawczyń

w przedszkolach państwowych

W numerach 1 i 4 Dziennika Urzędowego Ministerstwa Oświecenia z roku bieżącego, oprócz omówionych w numerze poprzednim „Przedszkola" nowych norm wynagrodzenia wychowawczyń etatowych w przedszkolach państwowych podane są również normy dla wychowawczyń kontraktowych.

Rozporządzenie Ministra z 24 stycznia 1934 r., uzupełnione 26 maja 1934 r., rozróżnia normy wynagrodzenia wychowawczyń kontraktowych: 1) zajętych w pełnej liczbie godzin, t. j. 30 g. tygodniowo, 2) zajętych w większej liczbie godzin tygodniowo niż 30 oraz 3) zajętych w liczbie godzin tygodniowo mniejszej niż 30,

A. Wychowawczynie zajęte w pełnej liczbie godzin.

Wychowawczynie kontraktowe, pracujące w pełnej liczbie godzin, dostają XI grupę uposażenia pracowników państwowych. i to bez względu na to, czy są kwalifikowanemi, czy nie. Tak samo jest zresztą z wychowawczyniami etatowemi. Tylko one z biegiem lat pracy awansują — o ile mają kwalifikacje — automatycznie do wyższych grup uposażenia, a wychowawczynie kontraktowe nie awansują wcale, chociażby nawet bardzo długo pracowały i miały kwalifikacje. To samo zresztą tyczy się nauczycieli szkół powszechnych czy średnich. Tłumaczy się to tem poprostu, że nie liczy się, aby pracownik jakiś pracował długo jako kontraktowy. Jeśli jest stale potrzebny, powinien mieć etat.

Istnieje jednak możliwość dania wychowawczyni kontraktowej wynagrodzenia o jedną grupę wyższego, t. j. X grupy. Paragraf 9 wspomnianego wyżej rozporządzenia przewiduje mianowicie, że Minister Oświecenia może pozwolić na przyznanie grupy X zależnie od ilości lat pracy zawodowej wychowawczyni. W pierwotnem swem brzmieniu — z 24 stycznia r. b. — rozporządzenie tę możliwość wyższej grupy przewidywało tylko dla nauczycieli, w uzupełnieniu z 26 maja r. b. dodano i wychowawczynie. Są więc one potraktowane pod tym względem narówni ze wszystkimi innymi pracownikami. Nie stosuje się natomiast do nich, podobnie zresztą jak i do nauczycieli szkół powszechnych

i średnich, możność uzyskania d o d a t k o w e g o wynagrodzenia aż do wysokości maksimum drugich poborów. Ten przywilej przyznany jest tylko w y b i t n y m fachowcom w szkołach zawodowych i artystycznych.

B. Wychowawczynie zajęte ponad 30 godzin tygodniowo.

Jeśli wychowawczyni kontraktowa pracuje stale więcej niż 30 godzin tygodniowo otrzymuje za każdą godzinę ponad 30, czyli za t. zw. godzinę nadliczbową dodatkowo 5 zł. miesięcznie. Jeśli więc np. pracuje 32 godziny tygodniowo, otrzyma miesięcznie za 30 godzin tyg. swoją XI grupę, a za 2 godziny dodatkowe 10 zł. Ta sama norma przyjęta jest za godziny nadliczbowe dla wychowawczyń etatowych i dla nauczycieli szkół powszechnych.

C. Wychowawczynie zajęte w niepełnej liczbie godzin.

Wychowawczyni kontraktowa, która nie poświęca całej swej pracy przedszkolu, tylko np. ma 20 godzin tygodniowo, otrzymuje wynagrodzenie inaczej obliczane. Liczy się mianowicie za każdą godzinę zajęcia tygodniowo podobnie jak poprzednio po 5 zł. miesięcznie. A więc nasza wychowawczyni dostałaby 100 zł. miesięcznie.

D. Treść umowy.

Na tych normach opiera się wysokość wynagrodzenia wychowawczyń kontraktowych. Przyjrzyjmy się jeszcze teraz, jak się odbywa zaangażowanie i za jaki czas się płaci.

Każdy pracownik kontraktowy, a więc i wychowawczyni, przed rozpoczęciem pracy powinien podpisać umowę, którą podpisuje również i przedstawiciel odpowiedniej władzy szkolnej, t. j. dla wychowawczyń inspektor szkolny, któremu dane przedszkole państwowe podlega. Wzór umowy podany jest w numerze 1 Dziennika Urzędowego jako załącznik do omawianego rozporządzenia z 24 stycznia r. b. W umowie tej oznacza się, do ilu godzin pracy tygodniowo ktoś się zobowiązuje, na jaki okres czasu i jakie za to dostaje wynagrodzenie. Z a w s z e p r z y t e m w y n a g r o d z e n i e p ł a t n e j e s t m i e s i ę c z n i e i t o z g ó r y. Ta bardzo ważna i słuszna zasada nie jest niestety zwykle stosowana np. przy prywatnych umowach o pracę. Bardzo ważnym jest także punkt 3 umowy, który określa, że jeśli np. wychowawczyni zachoruje lub ulegnie nieszczęśliwemu wypadkowi, który uniemożliwi jej pracę lub władze sanitarne każą jej — ze względu

na możność zawleczenia choroby zaraźliwej — przerwać pracę, wówczas jeszcze przez 3 miesiące wychowawczyni dostaje mimo to swoją płacę. Z płacy tej potrąca się te kwoty, które wychowawczyni otrzyma za ten sam czas od Ubezpieczalni Społecznej. Trzeba tu dodać jeszcze jedno zastrzeżenie. Przewidziany okres owych trzech miesięcy niezawsze jest istotnie tak długi. Jeśli np. wychowawczyni, która ma umowę kończącą się 30 czerwca, zachoruje ciężko w lutym i jest niezdolna do pracy, otrzyma pobory jeszcze za marzec, kwiecień i maj. Ale jeśli zachoruje w maju, dostanie wówczas płacę jeszcze tylko za czerwiec, czyli do końca umowy.

Umowa zawiera zobowiązanie wychowawczyni do spełniania należytego swoich obowiązków i przewiduje za ich złe pełnienie przedewszystkiem możność nakładania kar pieniężnych do wysokości 10% pobieranego wynagrodzenia.

Rozwiązanie umowy m o ż e n a s t ą p i ć zawsze, jednak normalnie dopiero z końcem kwartału kalendarzowego. Może to zrobić zarówno wychowawczyni jak i inspektor szkolny, muszą tylko wymówić umowę i to koniecznie piśmiennie na 6 tygodni wcześniej. Dawniej okres wymówienia był dłuższy — 3 miesiące, obecnie od 1 lipca r. b. jest skrócony do 6 tygodni. Jeśli więc ktoś chce rozwiązać umowę od 1 lipca, musi ją wymówić piśmiennie najdalej 15 maja. Rozwiązać umowy w ś r o d k u k w a r t a ł u kalendarzowego, a więc np. 1 czerwca, normalnie biorąc, n i e m o ż n a.

Rozwiązanie umowy n a s t ę p u j e, jeśli pracownik umrze, jeśli zostanie zamianowany na etat i wreszcie jeśli upłynie czas, na który umowa została zawarta. W omówionym poprzednio przypadku dłuższej choroby lub wypadku, umowa może, ale nie musi, być przez władze rozwiązana. Rozwiązanie umowy następuje również — i to odrazu, bez uprzedniego wymówienia, tylko z chwilą doręczenia na piśmie odpowiedniej decyzji władzy szkolnej, o ile pracownik kontraktowy popełni czyn karalny w drodze karno-sądowej lub występek służbowy. Od takiej decyzji inspektora szkolnego można się odwoływać w ciągu dni 14 do Kuratorjum Szkolnego.

Umowa winna też wskazywać siedzibę sądu, który powołany jest do rozstrzygania sporów, jakie mogą wyniknąć na tle umowy między władzami szkolnemi, a pracownikiem. Nie jest prosta ostatnia sprawa, którą chcę omówić, a która pozornie wydaje się bardzo łatwa. To mianowicie czas, na jaki zawiera się umowę. Wychowawczynie w przedszkolach państwowych zwykle zaczynają swą pracę razem z seminarjami ochroniarskiemi, a więc od 20 sierpnia. Stąd umowy z niemi spisy-

wane być mogą według zasad, podanych w § 13, ustępie 1 omawianego rozporządzenia. Jeśli wychowawczyni kontraktowa ma pracować przez oba półrocza szkolne, spisuje się z nią umowę tylko na czas od 16 sierpnia do 30 czerwca następnego roku, t. j. nie na c a ł y rok, ale na $10^1/_2$ miesiąca, czyli niemal ściśle na czas zatrudnienia. Nie liczy się wcale feryj letnich płatnych. Dopiero gdy przewiduje się, że wychowawczyni będzie pracowała jeszcze przez następne dwa półrocza szkolne, zawiera się z nią następną — drugą zkolei — umowę już od 1 lipca do 30 czerwca, czyli płaci się za ferje, znajdujące się między dwoma kolejnemi latami pracy kontraktowej. Oczywiście, to samo powtórzy się przy zatrudnieniu na trzeci rok i t. d. Słowem, pracownik kontraktowy nie ma płatnych feryj letnich, w pierwszym roku pracy, ale dopiero w latach następnych nieprzerwanej pracy kontraktowej.

Analogicznie sprawa wygląda przy kontrakcie krótszym. Jeśli wychowawczyni kontraktowa ma pracować tylko jedno półrocze szkolne, to spisuje się z nią umowę na czas zatrudnienia z zaokrągleniem do 2 tygodni, nie wliczając feryj zimowych między półroczami, a więc, jeśli chodzi o pierwsze półrocze, na czas od 16 sierpnia do 31 grudnia, lub jeśli chodzi o drugie półrocze od 16 stycznia do 30 czerwca.

Przy zatrudnieniu krótszem, niż pół roku spisuje się umowę na czas f a k t y c z n e g o zatrudnienia, jeśli przytem w ś r o d k u tego czasu wypadną ferje zimowe, to wlicza się je do czasu faktycznego zatrudnienia.

Przegląd wydawnictw

Z PRAKTYKI SZKOLNEJ Nr. 21.

„Poznajmy warunki życia dziecka" — praca zbiorowa pp. H. Radlińskiej, M. Grzywacz-Kaczyńskiej, J. Wuttkowej, J. Szollówny, N. Hanowej i J. Zawirskiej.

Coraz głębiej przenika do sumienia wychowawców i pedagogów przeświadczenie, że niedość podejść do dziecka z najlepszemi uczuciami, niedość uzbroić się w znajomość psychologji dziecięcej i w najlepsze metody. Dziecko to nie oderwana jednostka, która zareaguje prawidłowo, gdy się do niej umiejętnie a z sercem odniesiemy. Dziecko to członek pewnych grup społecznych, przedewszystkiem rodziny. I ta grupa społeczna, to środowisko kładzie przemożną dłoń na życie dziecka, a jak często wpływ jego staje się kulą u nogi, która wlecze się przez życie całe. Dopiero poznanie tego środowiska, poznanie całego splotu tragicznych nieraz przeżyć i konfliktów umożliwia wychowawcy oddziałanie skuteczne na duszę dziecka. Tą myślą przejęte, omawiają autorki w szeregu artykułów zagadnienie znaczenia środowiska dla życia dziecka. Wprawdzie

mają one na myśli dziecko szkolne, ale wystarczy tylko lekka transpozycja, a wszystkie niemal artykuły będą żywotne i dla przedszkola. Spostrzeżenia i uwagi w nich zawarte są tak słuszne i prawdziwe, a współczucie i chęć ulżenia niedoli dziecięcej tak głęboki oddźwięk znajdą w każdem prawem sercu, że polecić można gorąco to wydawnictwo, jako wartościową lekturę dla wychowawczyń przedszkoli. W. K.

Z życia przedszkoli

KOŁO SAMOKSZTAŁCENIA

Przy końcu ubiegłego roku szkolnego powstało wśród wychowawczyń przedszkoli miejskich m. st. Warszawy Koło Samokształcenia, mające na celu wspólną pracę nad pogłębieniem i rozszerzeniem wiadomości z psychologji dziecka i z pedagogji. Koło pozostaje pod kierunkiem p. W. Kujawskiej st. instruktorki przedszkoli miejskich m. st. Warszawy. 3 zebrania w m. czerwcu 1934 r. miały na celu zaznajomienie się z prowadzeniem stałych obserwacyj nad dzieckiem, posłużą one następnie do wypełnienia arkusza obserwacyjnego. Dalszem stadjum pracy będzie próba syntezy charakteru dziecka.

Jako podstawę do prowadzenia obserwacyj wzięłyśmy Arkusz Obserwacyjny opracowany przez Sekcję Psychologów Szkolnych przy Kole Psychologicznem im. Józefy Joteyko, zmieniając go jedynie tak, jak tego wymagają warunki życia w przedszkolu.

W bieżącym roku szkolnym zaznajamiamy się z pracą prof. Piaget p. t. „Jak sobie dziecko świat przedstawia" — w kolejnych referatach Koleżanek. Dyskusje pogłębiają temat i w ten sposób mamy zamiar opracować wspólnie ważną część psychiki dziecka, a mianowicie jego mniemania i pojęcia o otaczającym je realnym świecie. K. M.

WYSTAWY PRZEDSZKOLNE W R. 1934.

Intensywność i coraz szerszy rozwój życia w instytucjach wychowania przedszkolnego, tak w przedszkolach samych, jak też w seminarjach wychowania przedszkolnego, ujawnia się najwyraźniej w pokazach i wystawach urządzanych przez te instytucje. W poprzednim N-rze „Przedszkola" pisaliśmy o wystawie przedszkolnej w Łodzi. W kolejności dat wystawa ta była ostatnia z pośród organizowanych w b. roku kalendarzowym. Poprzednie wystawy, na dużą miarę zakrojone, miały miejsce z końcem roku szkolnego 1933/34 w Warszawie i we Lwowie w Seminarjach Państwowych dla wychowawczyń Przedszkoli (niestety, dotychczas jeszcze zwanych „ochroniarskiemi"). Skoro tak się złożyło, że w sprawozdaniach naszych idziemy wstecz — przypomnimy też naszym czytelniczkom, iż Seminarjum Państwowe w Mysłowicach (Śląsk) urządziło piękną wystawę jeszcze wcześniej, bo podczas Wielkiej Nocy 1934 r.

Wszystkie 3 wystawy obejmowały prace uczennic seminarjów oraz dzieci z ćwiczeniówek przedszkolnych, znajdujących się przy tych uczelniach. Przed oczami zwiedzających rozwinięto całą metodę pracy, mającej wykształcić zastępy nowych pracowniczek na polu wychowania przedszkolnego, jak również pokazano metody stosowane w przedszkolach. Wszystkie działy tej pracy przedstawio-

ne z pietyzmem nabierały tem większej wartości, iż przygotowanie wystaw było dziełem przedewszystkiem samych uczennic, dziełem gorliwie wykonanem pod dyskretnem kierownictwem grona pedagogicznego. Trudno jest dziś złożyć o tych wystawach sprawozdanie szczegółowe. Ograniczamy się do zaznaczenia, iż świadczą one o wielkiej dobrej woli i rozumieniu wartości, jakie przedstawia wychowanie przedszkolne. Każda taka wystawa to setki nowych uświadomionych, to nowy wyłom w murze, który częściowo jeszcze dziś przeszkadza społeczeństwu w zrozumieniu czem jest dla jednostki, społeczeństwa i państwa zorganizowane wychowanie przedszkolne.

Z. Żukiewiczowa.

Z życia Sekcji

SPRAWOZDANIE Z ZEBRANIA ODDZIAŁU WARSZAWSKIEGO SEKCJI WYCHOWAWCZYŃ PRZEDSZKOLI.

Dnia 10.X.34 r. odbyło się pierwsze zebranie Oddziału Warszawskiego Sekcji Wychowawczyń Przedszkoli. Porządek dzienny objął: 1) ukonstytuowanie się Zarządu Oddziału, 2) sprawę kursu dokształcającego dla wychowawczyń. W skład Zarządu Oddziału Warsz. weszły koleżanki: Miż-Miszynowa Marja — przewodnicząca, Świądrówna Aniela — wice-przewodnicząca, Stolarska Władysława — sekretarka, Jaworska Teresa — zastęp. sekret. Pozatem w skład Zarządu wchodzą kol.: Kucharska, Szczypiorska i Zdorowienkowa. Oddział Warszawski przystąpił do zorganizowania kursu dokształcającego dla wychowawczyń przedszkoli, który się rozpocznie dn. 7.XI.34 r. o godz. 6 p. p. w lokalu Z. N. P. — Wybrz. Kościuszkowskie 35 (wejście od Dobrej 6). Kurs będzie obejmował cykl wykładów z pedagogji, psychologji, historji wychowania i innych przedmiotów, niezbędnych w pracy zawodowej przedszkolnej. Okres do Bożego Narodzenia wypełnią dwa przedmioty: rysunek, prowadzony przez p-Bobieńską i z dziedziny pedagogiki „Nowe systemy wychowania" — przez p. d-r Uklejską. Ten drugi temat będzie obejmował: 1) krótki rys historyczny „Nauki o dziecku", 2) dzisiejszy stan wiedzy o dziecku i 3) grupę wniosków pedagogicznych.

Informacyj bliższych zasięgnąć można w lokalu Związku Naucz. Polskiego we wtorki i środy od godz. 18 — 20; V p., pokój Nr. 164.

Postanowiono w miarę odbywania się kursu o przebiegu jego i treści informować koleżanki za pośrednictwem „Przedszkola".

Do numeru niniejszego, jako dodatek, załączamy wierszyki na gwiazdkę Marji Łaszczukówny.

REDAGUJE KOMITET
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: LUCYNA SĘKOWSKA
WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO: STANISŁAW MACHOWSKI
REDAKCJA RĘKOPISÓW NIE ZWRACA

Bezpłatny dodatek do Nr. 3 „Przedszkola" z r. 1934/35.

Marja Łaszczukówna

DZIATWA Z PRZEDSZKOLA W STAJENCE U JEZUSKA

Obrazek sceniczny w jednej odsłonie.

OSOBY: MATKA BOSKA,
ŚW. JÓZEF,
ANIOŁOWIE (ilość dowolna),
BASIA, TADZIO, JUREK, MARYSIA,
WOJTUŚ, JANEK, IRCIA, ZOSIA.
Poza tem 4-ry pary dzieci w strojach krakowskich.

Na scenie widać stajenkę. W żłobku leży Dzieciątko, obok siedzi Matka Boska, stoi św. Józef i kilka aniołków. Na zewnątrz otacza stajenkę chór większych i mniejszych aniołów. W czasie podnoszenia kurtyny, aniołowie śpiewają kolędę (1-szą zwrotkę):

„Cicha noc, święta noc
Pokój niesie ludziom wszem.
A u żłobka Matka Święta,
Czuwa sama, uśmiechnięta
Nad Dzieciątka snem..."

Największy anioł, stojący na podniesieniu, na zewnątrz stajenki, mówi głosem uroczystym:

ANIOŁ:

Cicha noc... wokoło wszyscy śpią...
Na ciemnem niebie gwiazdy lśnią,
Na polu stoi szopka licha,
W niej Matka Boża, słodka, cicha,
Do serca tuli Dziecię małe
Na sianku z zimna drżące całe.

Za sceną słychać śpiew dzieci: 1-sza zwrotka kolędy „Pójdźmy wszyscy do stajenki". Podczas śpiewu dzieci na scenę wchodzi aniołek i zbliża się do stajenki. Św. Józef do wchodzącego aniołka:

ŚW. JÓZEF:

Cóż to za śpiewy słychać dziecięce?

ANIOŁEK:

To dziatwa zbliża się ku stajence.
Idą z przedszkola małe dzieciny,
Niosą podarków pełne rączyny.

MATKA BOSKA:

O! jakże kocham taką dzieciarnię,
Co się do mego Syneczka garnie.
Niech przyjdą. Niech się Jezusek cieszy.

U wejścia wiodącego na scenę, ukazuje się gromadka dzieci w fartuszkach przedszkolnych. W rączkach mają upominki: Basia wycinankę — format duży, wyraźny, Tadzio i Jurek dość dużego konika z gliny, Marysia serwetkę wyszywaną, Wojtuś domek z klocków, Janek rysunek — format duży, Ircia i Zosia ładne pudełka ze słodyczami. Na czoło grupy wysuwa się Basia. Tadzio idący na czele, ruchem ręki wskazuje jej miejsce w grupie.

TADZIO *(głosem nieco przyciszonym):*

Dlaczego Basia tak bardzo śpieszy?
Przecież wejść mamy wszystkie równiutko
I na paluszkach, grzecznie, cichutko.

Dzieci ustawiają się szeregiem. Wchodzą powoli z przejęciem, stają przed żłobkiem półkolem, nie zasłaniając żłobka.

BASIA *(z entuzjazmem, wyciągając rączki przed siebie):*

Ach! jak tu pięknie,
Choć ubożuchno.
Witaj Jezusku!
Witaj Matuchno!
Witaj Józefie —
Święty Staruszku!

MARYSIA *(przykładając rączkę do piersi):*

Jaką ja radość
Czuję w serduszku!

DZIECI *(razem):*

Witamy Ciebie Jezu Maleńki,
Coś się narodził tu — wśród stajenki.

Śpiewają 2-gą zwrotkę kolędy „Pójdźmy wszyscy do stajenki".

„Witaj Dziecineczko w żłobie.
Wyznajemy Boga w Tobie.
Coś się narodził tej nocy,
Byś nas wyrwał ze złej mocy."

Dzieci klękają, deklamują chórem z uczuciem.

DZIECI:

Zimno Ci, Jezusku
Maleńki, Kochany,
Na tem ostrem sianku,
W tym żłobku drewnianym.

Stajenka uboga,
Wiatr szparami wieje.
Matuś Twa się smuci...
Czem Cię przyodzieje?

Żłobeczek masz zimny
I sianko kłujące.
My Ci przynosimy
Serduszka gorące.

Serduszka, co Ciebie
Za to ukochały,
Żeś nam się narodził
Jezusieńku Mały!

Wstają z klęczek i śpiewają 1-szą zwrotkę kolędy: „Jezus Malusieńki" albo „W żłobku na sianie" — Ryty Gnus.

TADZIO:

Ażeby ucieszyć
Jezuska Małego,
Każde z nas przyniosło
Podarek dla Niego.
(Stawiając przy żłobku konika):
Ja konika z gliny
Wymodelowałem.

JUREK:

A ja go w przedszkolu
Farbą malowałem.
Niech ma zabaweczkę
Maleńka Dziecina.
(Ze smutkiem w głosie):
Choć nie będzie mocna,
Bo krucha jest glina.

BASIA *(składając przy żłobku wycinankę):*

A ja z wycinanek
Gwiazdę nakleiłam.

MARYSIA *(oddając serwetkę wyszywaną):*

Ja serwetkę małą
Jedwabiem wyszyłam.

WOJTUŚ *(stawiając domek z klocków):*
A ja Ci domeczek
Z klocków zbudowałem.

JANEK *(pokazując rysunek):*

A ja Ci widoczek
Sam narysowałem.
Niechaj tu w stajence
Przyozdabia ściany.
Niechaj się ucieszy
Jezusek Kochany.
(Kładzie widoczek przed żłobkiem).

IRCIA i ZOSIA *(najmniejsze z dzieci, stawiając pudełka):*

My w tych pudełeczkach
Bakalje składamy,
Cośmy je dostały
Na Gwiazdkę od mamy.

MATKA BOSKA:

O! jakże się serce
Moje dziś raduje,
Że dziatwa z przedszkola
Jezuska miłuje.

ŚW. JÓZEF *(podchodzi i oglądając prace dzieci mówi):*

Po tych waszych pracach,
Po dziecięcym trudzie,
Widzę, że z was będą
Pożyteczni ludzie.
(Gładząc główki dzieci):
Niech wam błogosławi
Bóg — przez życie całe.
Rośnijcie Ojczyźnie
I Bogu na chwałę!

Święty Józef wraca na miejsce. Wchodzą 4-ry pary dzieci w strojach krakowskich, stają przed stajenką i zwracając się do św. Józefa — mówią:

KRAKOWIACY:

Pozwolisz Staruszku,
Że się zabawimy?
Trochę zaśpiewamy,
Trochę potańczymy.

ŚW. JÓZEF *(z dobrocią w głosie):*

Tańczcie i śpiewajcie,
Niech się rozweseli
Dzieciątko i Matka
I święci anieli.

Dzieci tańczą kilka figur „Krakowiaka" przy śpiewie lub muzyce. W czasie tańca, dzieci w fartuszkach stoją z dwóch stron stajenki. Po tańcu „Krakowiacy" stają obok nich w ten sposób, aby całość tworzyła „żywy obraz". Największy anioł, ten sam co mówił prolog, staje na środku przed stajenką, mówiąc uroczyście:

ANIOŁ:

Cicha noc... Dzieciątko spać chce już.

DZIECI CHÓREM *(zwracając się lekko do żłobka):*

Zmruż swe oczęta Jezu, zmruż!
„Na wysokości Panu chwała"
Śpiewa aniołów rzesza biała,
A my będziemy Ci śpiewały —
„Lulaj Jezuniu! Lulaj Mały!"

Śpiewają kolędę „Lulajże Jezuniu". Wybrać strofki (2—3) o najładniejszym tekście. Przy ostatniej strofce, śpiewanej „pianissimo", kurtyna powoli opada.

Koniec.

Zakłady Graficzne „NASZA DRUKARNIA", Warszawa, ul. Sienna 15.